

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Skład Szyb i Luster **I. DUDAŁO**

Marszałkowska 104, skład w podwórzu; Widok 26, (w domu narożnym wprost) Szklenie domów, kościołów, fabryk sklep i kantor front. Telefon 34—07. Warszawa. (dworca D. Ż. W.-W.) i t. p. w Warszawie i na prowincji Szklą techniczne: rury, cylindry, aparaty, cegła, dachówka—szklane, Dżamenty szklarskie etc.

16—20

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że egzamina powakacyjne dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (Główna, księgarnia). Kancelarja otwarta będzie od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

Wystawa Rolnicza 18, 19, 20 i 21 Września 1910 roku w Marjampolu, suw. gub.

Inwentarz domowy i ptactwo. Racjonalne gospodarstwo. Wzorowe budowle. Przemysł domowy. Mleczarstwo. Pszczelnictwo. Rybołówstwo. Rolniczo-gospodarskie maszyny, narzędzia i t. d.

Pp. eksponenci raczą zwracać się: Marjampol, suw. gub. „Žagre“, Komitet Wystawy.

Poszukuję dzierzawy jezior oraz nieużytków, nadających się do nawodnienia i zarybienia. Oferty proszę składać u adw. przys. St. Staniszewskiego.

SUWAŁSKIE

Towarzystwo Komunikacji Samochodowej TOCZYŁOWSKI i S-ka

niniejszem podaje do wiadomości, iż biuro Towarzystwa mieści się przy ulicy Szosowej, w domu № 59 (Hotel Rzymski) w podwórzu, naprzeciw hotelu Europejskiego.

Z A R Z A D

Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk niniejszem podaje do wiadomości, że z dniem 14 lipca r. b. rozpocznie się zamiana nowych arkuszy kuponowych.

Dla zamiany, która dopełniać się będzie w kancelarji Zarządu, należy przedstawić od-cinek od poprzednich kuponów, do którego zostanie dołączony nowy arkusz kuponowy. Zamiejscowi posiadacze Listów Zastawnych będą otrzymywali nowe arkusze kuponowe za zaliczeniem pocztowem.

Suwałki, dnia 30 czerwca 1910 r.

Prezes *Staniszewski*.

Sekretarz *Wł. Staniszewski*.

Na przełomie.

Głos ogółu charakteryzuje nastrój obecny mianem apatii i zniechęcenia do prac publicznych. Bacniejsze wszelako rozejrzenie się po całym kraju na tak bezwzględną opinię nie zezwala. Wszak każdy wie, że od kilku lat funkcjonuje u nas cały szereg instytucji i stowarzyszeń, których przedtem nie było; że wciąż nowe pola zaległej pracy podlegają uprawie, że w pracy bierze udział o wiele więcej ludzi niż dawniej. Wystarczy przypomnieć wysiłek ku utrzymaniu szkolnictwa prywatnego, pracę w stowarzyszeniach rolniczych, działalność różnych instytucji społecznych i ekonomicznych, by dojść do wniosku, że dzisiejsza suma wysiłków przerasta stokrotnie sumę, wydatkowaną dawniej. Niewątpliwie istnieje pewne zniechęcenie do niektórych prac zbiorowych, jako następstwo zbyt gwałtownego napięcia nerwów w okresie rewolucyjnym, ale nie tak wielkie, jak się często wydaje.

Obecne pozorne uspokojenie umysłów wydawać się może dla wielu powrotem do dawnych norm i stosunków, jednak dla każdego, kto potrafi głębiej ująć nasze stosunki wewnętrzne, jest rzeczą oczywistą, że w innych niż dawniej żyjemy warunkach.

Z jednej strony wciąż postępuje demokratyzacja naszego społeczeństwa, z drugiej—mnożą się z dnia na dzień oznaki zjawienia się na widowni politycznej kwestji polskiej już nie jako zagadnienia, podlegającego rozwiązaniu przez rządy poszczególnych państw, do których ziemie polskie należą, lecz jako określona kwestja z dziedziny polityki międzynarodowej, obchodząca wielkie mocarstwa o głosie rozstrzygającym. Antagonizm nie-

miecko-angielski, występujący dziś jako zagadnienie wszechświatowe, przebudzenie się wschodu azjatyckiego, sprawy na Bałkanach—wszystko to stwarza nowe warunki dla naszego istnienia.

Hakatyzm pruski i nacjonalizm rosyjski dużo jeszcze szkód i cierpień zgotować nam mogą, musimy jednak znieść je ze stoicyzmem. Historia wymownie świadczy, że giną tylko te narody, które żyć nie chcą lub podleją i żywcem podlegają rozkładowi, inne przetrwają wieki całe, by świadczyć potomnym, że nacjonalizm nie jest w możliwości pochłonąć ich samopoczucia narodowego, narodowej godności i—wiary we własne siły, w potęgę swego ducha, tworzonego przez pokolenia całe, oblanego mórzem łez, potokami krwi, które dziś stanowią jedyne źródło ich życia.

Dużo wytrwałości i bohaterstwa wykazać jeszcze musimy, zanim nasz horyzont wyjaśni się, lecz nigdy nie zaniechamy dążności do odrodzenia narodowego.

Przeżywany czas przełomowy wymaga od nas umiejętności usunięcia zniechęcenia i apatii, wytknięcia sobie drogi działania na chwilę obecną i na przyszłość najbliższą, zastosowując się w myśleniu i działaniu do nowych warunków.

Czerpiąc otuchę na przyszłość ze swej przeszłości, pracując z wyteżeniem—zginąć nie możemy. G. Z.

D R O G A .

Po życia smutnej i bezbarwnej fali
płynie łódź moja, niewstrzymana w biegu...
Słońca nie widać, tam w tumannej dali
znikło... noc wkoło... daleko do brzegu!
Pustka—sam jeden, wpatrzony w dal ciemną,

21) SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Handlarz ryb wysiadł na łód, wyjął z sani kłak siana, podrzucił go koniowi, a potem zaczął się wdrapywać na galeasę.

Stanął przed żeglarzem i rzekł doń z wielką powagą:

„Nie potom dziś przyjechał, by ryby sprzedawać. Wiem, żeś jest godnym i uczciwym człowiekiem. Przyszedłem przeto prosić cię, byś przywiódł do mnie młodą dziewczynkę, którą szkoccy wojacy uprowadzili wczoraj na twój statek.“

„Nie wiem ja o tem, by przywiedli tu jakoweś dziewczę“, odparł żeglarz. „Czuwałem przez całą noc i nie usłyszałem ani razu niewieściego głosu na moim statku.“

„Jestem Torarin, przekupień ryb“, mówił przybyły, „słyszałeś pewnie o mnie? Wieczerałem na plebanji w Solberga z panem Arne tego samego wieczoru, kiedy go zabito. Po tej rzezi wziąłem do siebie wychowanicę pana Arne, ale wczorajszej nocy porwali ją mordercy jego i uprowadzili: musieli ją wziąć z sobą na twój statek.“

„Zali mordercy pana Arne znajdują się na moim statku?“ wybuchnął przerażony żeglarz.

„Widzisz, zem biedny i słaby człek“, mówił Torarin dalej. „Jedno ramię mam bezwładne, trudno mi więc

myśleć o jakichś odważnych, śmiałych czynach. Wiemci ja już od kilku tygodni, którzy są mordercy pana Arne, ale brakło mi odwagi szukać pomsty nad nimi. Że jednak milczałem, udało im się ujść i uprowadzić dziewczynę. Rzekłem sobie tedy, że nie mogę obarczać mego sumienia. Niechże choć dziewczynę uratuje.“

„Jeśli mordercy pana Arne są tu na moim statku, czemuż nie przyjdą pojmać ich pacholcy miejcy?“

„Toć prosiłem i przekładałem im całą noc“, odparł Torarin. „Ale straż nie ma wcale ochoty pokazywać się tu. Powiadają, że masz aż stu szkockich najemników na pokładzie, a straż nie odważy się stanąć do walki z nimi. Pojechałem tedy sam, w imię Boże, prosić cię, byś mi oddał dziewczynę, wiem bowiem, żeś jest sprawiedliwym człowiekiem.“

Żeglarz jednak nie powiedział mu nic o dziewczynie. Myśl jego zajęta była całkowicie tem jednym: „Skąd wiesz, że mordercy są tu na moim statku?“

Torarin wskazał na ogromną skrzynię dębową, wsuniętą pod jedną z ław.

„Zaczęstom oglądał tę skrzynię w domu pana Arne“, rzekł, „bym nie miał jej teraz poznać. W niej spoczywa skarb pana Arne, a gdzie jest skarb jego, tam też muszą być i jego mordercy.“

„Skrzynia ta należy do sir Archie i do jego przyjaciół, sir Filipa i sir Reginalda“, powiedział żeglarz.

blądę po głębiach pośród martwej ciszy—
za mną wspomnienia, czarna noc przedemną...
tam w górze pusto—podemną toń dyszy
i czarne męty rozsnuwa dokoła,
pieszczotą śmierci wabi każdej chwili...
Bezdróż mię straszy—zapomnienie woła...
podarty żagiel ramiona swe chyli!
W duszy powstaje jakaś żądza głucha
śmierci, zniszczenia, walki! lecz daremno...
Życiem przykuty do łodzi łańcucha,
ja płynąć muszę... bez steru... w dal ciemną...

2) Znaczenie nauk kulturalnych.

Karol Marks stworzył całą filozofję kultury z punktu widzenia ekonomicznego, a cały szereg uczonych niemieckich, jak Schmoller, Wagner i inni, szeroko zaczęli stosować historję do celów ekonomji politycznej. Warunki życiowe narodów europejskich układały się nader pomyslnie dla rozwoju nauk kulturalnych.

Rozwój przemysłu fabrycznego ze swemi dobremi i złemi stronami komplikował coraz bardziej kwestję społeczną i zmuszał do interesowania się nią; jednocześnie parł rządy do rozwoju kolonizacji w zamorskich krajach, co znów sprzyjało wzrastaniu zainteresowania się ludami dzikimi i barbarzyńskimi. Wzrastała olbrzymio literatura podróżnicza—z początku nieco powierzchownie badała ona zamorskie ludy, lecz z biegiem czasu coraz bardziej i bardziej pogłębiała się. Dostarczała ona dużo materiału do studjów nad kulturą ludzką, który zaledwie w części, jak dotąd, został zużytkowany. Powstają olbrzymie zbiory etnograficzne w większych miastach Europy i Ameryki, katedry etnograficzne po uniwersytetach, jednocześnie budzi się ruch ba-

dania ludowej kultury i w Europie. Do kwestji społecznej, do stosunków międzynarodowych przybywa jeszcze jeden czynnik—coraz bardziej i bardziej nurtujący europejskie społeczeństwo kryzys religijny, który wzmagą zainteresowanie się ludami dzikimi, ich wierzeniami i pojęciami. Szczególnie we Francji zainteresowanie to staje się bardzo silnem; z ogólnokulturalnych nauk wylania się nowa nauka—religjoznawstwo. Rozszerza się ona wraz z socjologją, ekonomją polityczną, etnografją i historją kultury coraz silniej i coraz płodniejszym jest jej działanie na myśl ludzką, a zatem i na czyn. Zapewne, wpływ tych nauk na rozwój kultury jeszcze nie jest tak silny, jak nauk przyrodniczych, szczególnie fizyko-chemicznych, ale bądź co bądź już istnieje i wzmagać się będzie coraz więcej. Teorje zjawisk kulturalnych są bardzo ciekawe i już dziś wielce pouczające. Dla przykładu przedstawię teorję Tarde'a, klasyfikację stopni gospodarstw Friedricha i teorję o pracy profesora lipskiego Büchera. Gabrijel Tarde, niedawno zmarły socjolog francuski, napisał dzieło „Prawa naśladownictwa“, w którem wszelkie zjawiska społeczne i psychologiczne sprowadzał do dwóch kategorii: czynów oryginalnych i naśladowczych. Jest to niewątpliwie bardzo ciekawa klasyfikacja, lecz słabą stroną jego teorji była trudność udowodnienia, kiedy te a nie inne naśladownictwa powtarzają się, co ułatwia, a co utrudnia odpowiednie powtarzanie się i t. d. Kwestja pozostała otwartą, aczkolwiek samo postawienie jej w ten sposób jest bardzo ciekawe. Klasyfikacja stopni gospodarstw Friedricha na 4 typy: refleksyjne, instynktowne, tradycyjne i naukowe poucza nas nie tylko o stosunkach ekonomicznych, ale rzuca ciekawe światło i na inne zjawiska kulturalne. Lenistwo, którem odznaczają się ludy dzikie.

„Zaiste“ — rzekł Torarin, topiąc śmiały, poważny wzrok w żeglarza—„powiedziałeś. Skrzynia ta należy do sir Archie, do sir Filipa i sir Reginalda“.

Żeglarz milczał, wodząc okiem dokoła. „Jak myślisz, kiedy mogą ruszyć lody w tej zatoce“? zapytał wreszcie Torarina.

„Dziwy dzieją się tu łoni“, odparł Torarin. „W tej zatoce lody puszczają zawsze bardzo wcześnie, jako że prąd tu silny. Teraz jednak musisz pilnie baczyć, by cię zaś nie przyparło do brzegu, skoro lody ruszą“.

„Nie wychodzi mi to z głowy“, powiedział żeglarz.

I znów zapadło milczenie. Żeglarz poglądał z tęsknotą na dalekie morze. Poranne słońce jaśniało na niebie, a fale kąpały się w jego blasku. W sienie dali mknęły wyzwolone statki, z południa ciągnęły stada plectwa, wydając radosne okrzyki. W wodzie uganiały się całe chmary ryb, wyrzucały się zuchwale w górę, migocąc przepychem lśniącej łuski, weseląc się po długiej niewoli pod lodem. Mewy, które dotąd przebywały daleko, tam, gdzie nie sięgał lód, wracały teraz z ogłuszającym gwarem na brzegi do dawnych siedzib.

Żeglarz nie mógł już dłużej panować nad sobą. „Zalim jest druhem morderców i zbrodniarzy“? powiedział. „Zali gwałtem zamykać będę oczy, by nie widzieć, czemu Bóg nie chce otworzyć statkowi memu wrót morza? Zali zginać mam gwoli zloczyńcom, którzy się tu schronili“?

I poszedł żeglarz do swych ludzi i rzekł im: „Wiem już teraz, co więzi nas tu, choć wszystkie inne statki prują fale morza. Jest tak, bowiem na pokładzie naszym są zbóje i mordercy“.

Zaś powiedziawszy to załodze, szedł do najemników szkockich, którzy spali jeszcze na swych posłaniach.

„Mili moi“, rzekł do nich, „proszę, byście tu siedzieli spokojnie, nie bacząc na żadne wołania i krzyki, które może usłyszycie! Musimy usłuchać woli Bożej i nie ła nam cierpieć dłużej na statku zloczyńców. Jeśli będziecie posłuszni, przyrzekam, iż wydam w ręce wasze skrzynię, w której znajdziecie skarb pana Arne—podzielicie się skarbem“.

Zaś do Torarina rzekł: „Śpiesz na dół i wyrzuć ryby z sanek, będziesz miał inny ciężar do zabrania“.

Rozporządziwszy tak, żeglarz na czele załogi wtargnął do kajuty, w której spoczywał sir Archie ze swymi przyjaciółmi. Wraz rzucili się na śpiących, by ich powiązać.

Kiedy zaś zaskoczeni zniecka Szkoci chcieli się bronić, spadł na nich grad uderzeń, nie szczędzono drągów i toporów, wołając: „Wyście są zbóje i mordercy“! I mniemaliście, że ujdziecie przed karą? Zali nie wiecie, że gwoli wam zawarł Pan bramy morza“?

Zaś trzech Szkoci zaczęli głośno wołać i przyzywać swych ludzi.

„Daremna to“, powiedział im żeglarz. „Nie przyjdą.

zawsze zwracało ogromnie uwagę europejskich podróżników.

Karol Bücher w swojej pracy „Praca i Rytm“ na podstawie bardzo bogatego materiału etnograficznego udowodnił, że intensywna praca jest dziełem kultury i długiego rozwoju społecznego. Można byłoby przytoczyć cały szereg przykładów na potwierdzenie, że już i dziś nauki kulturalne uczą dużo, a można z całą śmiałością twierdzić, że coraz bardziej rozszerzać się będą i kształcić ludzkość. Charakter ich jest inny, niż nauk przyrodniczych, dlatego też i rezultaty do osiągnięcia trudniejsze.

Charakterystycznym dla wszelkich nauk przyrodniczych i jednocześnie ułatwiającym nasze badanie jest to, że cały przedmiot badania leży w zupełności poza działaniem naszym *ja*. My odnosimy się do przyrody jedynie jako działacze. Dla umysłu badającego lub człowieka opanowującego naturę zawsze wydaje się siłą bierną, posiadającą pewne właściwości, w części znane, a w części nieznane, ale do poznania. Im ta druga część będzie mniejszą, tem panowanie człowieka nad przyrodą stanie się pełniejszym. To też dla uczonego przyrodnika cały świat natury przedstawia się jako całokształt przyczyn i skutków (rzecz prosta bardzo zawily), których część już jest znana, a część jeszcze nie. Czy ta sama zasada powinna służyć za przewodnika i w naukach kulturalnych? Cały szereg uczonych odpowie na to twierdząco, inni zrobią poważne zastrzeżenia. Wysłuchajmy obydwie strony. Pierwsi powiedzą, że cały świat jest determinizowany, że cały świat jest szeregiem przyczyn i skutków, że człowiek nie może być wyjątkiem od tej ogólnej zasady, że świat, gdy zaczął rozwijać się z mgławicy (podług teorii Kanta-Laplace'a), wciąż rozwija się i najwyższe organizacje państwowe, największe przeja-

wy kultury są tylko najwyższymi pierścieniami w łańcuchu rozwojowym.—Zapewne, odpowiedzą drudzy, i historia i etnografia zajmują się faktami, które również stoją poza działaniem *ja*, ale te fakty były czynami ludzi, takich jak *ja*, przeważnie przeświadczonych o swobodzie swojego postępowania. Człowiek, stojący na pewnym stopniu kultury, chce swobody dla swoich czynów. W chwili działania występuje on jako czynnik czynny i widzi w całej naturze, a nawet w całym otoczeniu materiału do opracowania podług swojej woli, podług swoich kulturalnych ideałów

—To złudzenie—swoboda własnego postępowania, powiedzą na to pierwsi. Wszak nawet najwięksi zwolennicy wolności woli muszą przyznać, że każde postępowanie jest mocno ograniczone warunkami czasu, przestrzeni, wreszcie ogólno-życiowymi. A co do wolności myśli i jej wykonania można odpowiedzieć przykładem Spinozy: i kamień spadający, gdyby umiał myśleć, sądziłby, że faktu tego on życzył sobie, obmyślił i wykonał, a przecież fakt ten byłby tylko przejawieniem się ogólnej zasady, panującej we wszechświecie, prawa przyciągania się ciał.

—Dobrze, a skąd te prawa przyrody, skąd determinizm? Czy są one jakimi transcendentalnymi wielkościami w rodzaju „czasu i przestrzeni“ Kanta? Czy nie uczy nas etnografia i historia kultury, że są one pojęciami, wyrobionymi przez człowieka i jako takie są o tyle dobre, o ile odpowiadają rzeczywistości.

— Tak, determinizm i prawa natury są wymyślone przez umysł ludzki. Ale wiele z tych praw oddawna, od samego ich odkrycia sprawdzają się ciągle i odznaczają się wybitnym charakterem. Weźmy jako przykład tablicę mnożenia Pytagoresa. Prawda, że tysiące lat ludzie żyli, nie mając pojęcia o właściwościach liczb, a

Dostali skarb pana Arne, dzielą się nim i mierzą kapeluszami srebrniki. Gwoli tym pieniądzom spełniliście zbrodnię i gwoli tym pieniądzom spadnie kara na wasze głowy“.

Nie zdążył jeszcze Torarin wyrzucić wszystkich ryb z sanek, a już śpieszył ku niemu żeglarz ze swą załogą. Wiedli oni trzech mocno skrępowanych ludzi. A byli ci trzej zbici i pokrwawieni i prawie nieprzytomni od ran.

„Nie napróżno wołał mnie Pan“, powiedział żeglarz. „Skorom wolę Jego zrozumiał, uczyniłem, jako mi rozkazywał“.

Ułożono pojmanych na saniach i Torarin ruszył z nimi śpiesznie do Marstrandu przez wązkie cieśniny i zatoki, w których lód trzymał się jeszcze mocno.

Południe minęło, a żeglarz stał wciąż na najwyższym pomoście swego statku. Nie zmieniło się nic dookoła galeassy, tylko olbrzymi zwał lodów u wejścia do zatoki rósł nieustannie.

Zmierzchać już poczęło, kiedy żeglarz dostrzegł małą gromadkę ludzi, zmierzającą ku niemu od strony lądu.

Minęła długa chwila, nim zbliżyli się tak, że można już było poznać, kto idzie. Musieli być ludzie, których starość przygięła do ziemi, szli bowiem bardzo wolno.

Kiedy już podeszli do statku, żeglarz zobaczył na czele gromadki dwóch kapłanów, jeden z nich młody był jeszcze, drugi zaś stary i zgrzybiały. Za nimi kilku starych mężczyzn niosło mary, a na ostatku wlokła

się bardzo stara niewiasta, podtrzymywana przez dwie służebnice.

Zatrzymali się na lodzie przy statku, a siwowłosy kapłan rzekł, zwracając się do żeglarza: „Przyszlśmy tu, by zabrać zwłoki porwanej dziewczki. Przyznali się już mordercy, że oddała ona życie własne, by nie dozwolić im ujsć. Chcemy ją tedy zabrać i pogrześć, by znalazła spokój i ukojenie wśród swoich“.

Odnaleziono umarłą Elzalill i zniesiono ją nadół ze statku. Położono ją na marach, które nieśli starzy mężowie, siwowłosy kapłan podziękował żeglarzowi i na czele orszaku podążył w stronę lądu.

Żeglarz poglądał za nimi i ujrzał teraz, że przy marach kroczyła młoda dziewczka, której nie widział przedtem; pochylała się ona wciąż nad umarłą z czułą pieśczętą.

A wraz za żałobnym orszakiem zerwał się wicher i z głuchym hukiem pękały lody, po których dopiero co przeszli niosący zwłoki Elzalill. Znikali właśnie za wązkim przylądkiem, gdy ruszyły olbrzymie kry i otworem stanęła dla galeassy droga ku sinym dalom morza.

Koniec.

nawet i dziś wiele ludów ich nie zna, to jednak bynajmniej nie przeszkadza, że wynalazek ten wciąż się sprawdza i przynosi nieobliczalne korzyści ludzkości. Nie da się przecież zaprzeczyć pożytku nauki dla społeczeństw, a determinizm jest warunkiem sine qua non nauki.

To też my nie zaprzeczamy znaczenia nauki, ale musimy podkreślić, że nauka jest jedynie specjalnym orężem ludzkości w walce o jej potęgę i że, historycznie biorąc, pewne naukowe poglądy nieraz przynosiły szkodę. I naukę można podzielić na typy wyższe i niższe. Często nauka niższego typu tamuje rozwój wyższego. Dlatego prawa istnieją dla nas o tyle, o ile one nam świat objaśniają i ułatwiają jego opanowanie. Wszak nauka średniowieczna, nauka żydowskich rabinów, nauka mahometanów lub nauka chińska też mają swój determinizm i swoje prawa, a czyż wielki z nich pożytek dla potęgi ludzkiej? Czyż nie są one tamą dla tej ostatniej? A gdybyśmy uwierzyli, że dzisiejsze podstawy naszej nauki są najlepsze, czy nie zbudowalibyśmy może silnej tamy dla dalszego rozwoju kultury?

Tak mówią jedni i drudzy i odpowiednio do tych poglądów dzielą się na wyznawców poglądu przyrodniczego, podług którego nauki kulturalne są tylko odłamem nauk przyrodniczych. Do nich należą wszyscy socjolodzy, a szczególnie silnie zaznaczył się wpływ przyrodniczy w szkole organicznej (H. Spencer i t. d.), która uważała społeczeństwo jako organizm. Im też zawdzięcza ludzkość cały szereg ciekawych analogii np. sieć kolejową, wogóle komunikacyjną—system nerwowy u człowieka, klasy rządzące—mózg i t. d.

Inni odrzucają te przyrodnicze poglądy, stają bliżej filozofii czynu i domagają się pewnej syntezy historycznej, filozofii społecznej. Z punktu widzenia filozofii czynu, życie ludzkości przedstawia się nie jako analogja życia nieorganicznego i organicznego, lecz jako ciągła walka o swą potęgę, jako ciągła praca nad swoją kulturą, jako ciągły bój ze światem, znaczony wciąż to porażkami, to zwycięstwami. Dla nauki taki punkt widzenia nie przedstawia wielkiej wartości, lecz dla filozofii życiowej, dla filozofii działacza jest on jedynym do przyjęcia. Dla tej ostatniej zjawia się zasadniczym zagadnieniem—czem jest kultura, co jest celem kultury ludzkiej? Kulturą jest wszelki rezultat pracy ludzkiej, który nie został spożytym, lecz został zużyty na wzmoczenie potęgi rodu ludzkiego, co jest celem kultury. Niektórzy myśliciele odróżniają kulturę od cywilizacji, nazywając tę ostatnią kulturą materialną, techniczną, ekonomiczną, gdy nazwę „kultura“ używają dla określenia etycznej, umysłowej.

(c. d. n.)

Jan Bijejko.

Z LITERATURY.

Trumieneczka taka mała, a tak duże łyzy.

Z ziemi Chełmskiej
Wł. Reymont, Gebethner
—1910 r.

Skończyłem czytać i pomyślałem...

— Cóżby mu szkodziło przy jego olbrzymim talentie dać o tych rzeczach dwa, trzy duże tomy, a nie taką książeczkę? Przecież opisując w niej historję Koniuszewskich, „fakt straszliwie prawdziwy i rzeczywisty aż do okropności“, upewnia, że to „historja jedna z tysią-

ca“, a w rozdziale „Misja“, przyznaje się, że zna ich, tych chełmskich włościan, życie. Zaraz jednak dodaje: „Ale słuchając tych cichych, monotonicznie smutnych opowiadań, pełnych nieustającej walki, nieznanymi bohaterstwami, niezachwianej wiary i bezgranicznego poświęcenia, zdawało mi się, że gromada chrześcijan z czasów Deoklecjana opowiada mi swoje krwawe, wstrząsające dzieje... „Ale tamci umierali tylko za wiarę, a ci giną i za ojczyznę“.

A z tych historji, och wierzę, płacz się sączył a dymili krwawe opary. Oto jak mówił jeden z takich chrześcijan:

„Bo niech pan tylko dobrze w głowę weźmie i pomiarkuje, jakeśmy to żyli na Unji! Człowiek był uważany gorzej, niżli ten zwierz najgorszy! Przez 30 lat ani kościoła, ani księdza, ani spowiedzi, ani pogrzebu. Człowiek rodził się, żył, umierał, jakby w tym kryminale“.

Osobiście nas „inteligentów“, to może ten ksiądz, ta spowiedź, a choćby pogrzeb obrzędowy nie tak bardzo przejmie, lecz przyznać musimy, że skała, w którą przez 40 lat były całe huragany piorunów i nie zmożły, musiała czerpać swoje siły bohaterskie i z „mocy nadziemskich“—Wiary! Stąd szczytem Golgoty tamtego ludu było... wszystko tamto, ów duchowy kryminal jego.

Pisząc niniejsze sprawozdanie o wsp. książeczynie, boję się ją otwierać, bo każda kartka od 1-szej do 148-ej powinna być tu przepisana żywcem. Zresztą, któż da należyte sprawozdanie z gorzkich jak piołun, palących jak lapis leż, jęków, szlochów, które rozrywają piersi, z czynów, o których nie śniło się bohaterom z pod Troi, a choćby Termopil. A nawet, jestem głęboko przekonany — jeżeli kiedyś pojawi się Nowy Testament Polski, bo Stary już mamy—„Pan Tadeusz“, to rozpoczynać się będzie od słów: „Chełmszczyzna, ojczyzna moja...“

Zresztą niech będzie to jedynie „Poema narodowe“—Iljada. Tylko, jak nam się zdaje, gdy w tamtej, Homera, walka o trup Patrokla była szczytem bohaterskich zapasów tej miary rycerzy co Hektor i Achilles, to także walka strażników z mieszkankami Janowa o trumnę z trupem Agnieszki Semeniuk, „opornej gorliwej katoliczki“ (opowiadanie VI), to coś potężniejszego nad tamto, choć niby, jak ongi pod Troją, i tu przed 10 laty na rynku w Janowie zasadniczo szło tylko o pogrzeb zwłok podług tego czy innego obrządku. I jak tam, pod murami Troi, walczone nad ciałem owego Patrokla, tak i tu w Janowie, jak mówi opowieść, jedne kobiety zwarły się wkrąg trumny, drugie aż się na niej pokładły i broniły nieboszczki zębami i pazurami. Wrzask rozniósł się po całym mieście, zbiegli się ludzie, a bójka toczyła się coraz zawzięciej: trumna przechodziła z rąk do rąk, i w końcu przy wydzieraniu jej sobie, padła na bruk rozbita i nieboszczka wypadła w śnieg. Krzyk gruchnął niebosiężny. Wierzę! podniosły się straszne płacze i szlochy, czem rozszalone jeszcze bardziej kobiety rzuciły się na strażników z taką furją, że po chwili zrobiła się jedna olbrzymia kupa ciał, tarzających się po ulicy z dzikim wrzaskiem nienawiści...

A co, kłamałem, gdym wyżej pisał, że będziemy mieli swoją Iljadę?

Jest tam zresztą obrazek i ewangelicznej treści, bo o dzieciach. To ten „z Hrud“, tej unickiej wioseczki, do której na majówkę ongi z Białej podlaskiej z księdzem

prefektem chodziliśmy ławą. Sprawa, jak rzekliśmy, tylko o dzieci, ale dzieci „opornych“ rodziców. I idzie ta sprawa z władzami z niezłym nawet dla pierwszych powodzeniem, aż tu: „któregoś dnia na samem świtaniu zahuczał nagle dzwon na trwogę i rozniosły się złowieszcze krzyki: „Wojsko idzie: Ratuj dzieci, kto w Boga wierzy. Przy kołowrocie już zabrzmiały warkoty bębnow, szczęki broni... Taki huragan przerażenia zwałił się na ludzi, jakby pożar ogarnął całą wieś... trwoga w sercach, strach porywał za włosy“.

A teraz pójdzie opis pięciu tygodni owejże sprawy...

Znamy, i nieźle, szczyty tragizmu naszej i obcej literatury. Zresztą trochę napatrzyliśmy się na „okropności“, sporo o nich nasłuchaliśmy się od świadków, ale wierząc, czytelnicy, że nim dokończyłem czytania 4-ch stron tamtych pięciu tygodni, zbladł w mych oczach, i to na zawsze, ów z piekła Dantego przeokropny Ugolino, stuszczał się „Ojciec Zadżumionych“, a sama Niobida, ta skamieniała w bólu bogini tragizmu, ustąpiła pierwszeństwa matkom dzieci „opornych“ rodziców wioseczki Hrud.

Przerywam słowa, bo drży mi pióro, a oczy mam we łzach. Chcecie—wiercie, nie chcecie—nie wiercie.

Tu, w tej „Ziemii chełmskiej“, ujrzałem, jako żywo, stos i to tak olbrzymi, że wchłonął w siebie przez tych 40 lat tysiące, tysiące Bogu ducha winnych dzieci, dzieci wspólnej mojej z nimi matki-ojczyzny.

Może i słusznie zrobiłeś, genialny autorze, że mówiąc o tem wszystkim napisać ogromne tomy, dałeś tylko książczynę. Wszak czytać ją będą dzisiaj i później wszyscy. Tedy mniej się jej czytelnicy nalykają łez z bólu i mniej... narumienią ze wstydu.

Bólu—za swoich.

Wstydu—za cudzych.

Bo gdy synami, córkami rodzimy się rodziców, przez życie całe pozostajemy dziećmi ojczyzny, jednocześnie wchodzimy w skład wielkiej rodziny ludzkości.

A właśnie w owej książczynie jest i ogrom hańby —ludzkości.

Eug. Sokolowski.

Z RÓŻNYCH STRON.

Obchód Grunwaldzki w Krakowie. Mury Krakowa ledwie pomieścić mogły tłumy przybyłych na obchód gości. Dzień pięćsetnej rocznicy pogromu grunwaldzkiego rozpoczęty został pobudką i hejnałem, odegranym z wieży kościoła Marjackiego. Na ulicach od rana wrzało. O godzinie 9-iej zrana odprawiono nabożeństwo dziękczynne w kościele Marjackim. Kazanie wygłosił ks. biskup Bandurski, podnosząc posłannictwo nasze wobec idei Grunwaldu. Po nabożeństwie wszyscy obecni w kościele, delegacje i niezliczone tłumy publiczności, sformowały pochód, który ruszył na plac Matejki pod pomnik Jagiełły. O godz. 10 i pół rozpoczęła się, zgodnie z programem, właściwa uroczystość odsłonięcia pomnika. Pierwszy przemawiał marszałek hr. Badeni. Podnosił tryumf dobrej sprawy, streszczając dzieje ówczesne, które podtrzymują nas dzisiaj. Po spuszczeniu zasłony przemówił krótko Paderewski, oddając pomnik miastu. Prezydent Leo, dziękując za dar, zaznaczył w swej mowie tężyżnę narodu, który mimo wszystko zdobył się na tak wspaniałe uczczenie dziejowej rocznicy.

W południe otwarto wystawę zabytków z epoki Jagiełły, gdzie w głównej sali umieszczono gipsowy odlew sarkofagu Jagiełły z katedry na Wawelu. Po południu odbyły się zabawy ludowe, na których rozdano tysiące popularnych książeczek na temat Grunwaldu. Wieczorem odbyły się przedstawienia w teatrach ludowym i

miejskim. Miasto uiluminowano efektownie.

Kulminacyjnym punktem drugiego dnia uroczystości Krakowskich były publiczne ćwiczenia Sokolstwa. W południe odbyło się uczczenie Paderewskiego przez miasto Kraków. Do przystrojonej sali posiedzeń rady miasta obaj wiceprezydenci wprowadzili Paderewskiego i jego małżonkę. Prezydent Leo wygłosił mowę, w której zapewnił Paderewskiego o niewygasłej wdzięczności za dar wspaniały. Kraków radby uczcić go tytułem obywatela honorowego miasta, niestety, statut gminny na to nie pozwala. Lecz w sercach krakowian Paderewski jest pierwszym obywatelem miasta.—Paderewski odpowiedział skromnie, że to, co uczynił, jest jego największym szczęściem. Nie pragnie, aby go przeceniano. Czuje się głęboko uszczęśliwiony spełnieniem swojej myśli. Ćwiczenia Sokolstwa odbyły się po południu na olbrzymich błoniach krakowskich, na które przeniósł się literalnie cały Kraków. Na samych trybunach, amfiteatralnie zbudowanych, zajęło miejsca 20,000 osób, a poza niemi jeszcze nieprzeliczone mrowie ludzkie. Wrażenie było niezwykle imponujące. Odbyły się ponadto koncerty popularne w parku Krakowskim i d-ra Jordana, szereg odczytów dla ludu i uroczyste przedstawienia w teatrach. Niedziela zakończyła cykl grunwaldzkich uroczystości. Rano odbył się powszechny pochód do grobu Jagiełły na Wawelu i po południu druga część publicznych ćwiczeń sokolich.

O wrażeniu, jakie pochód robił nawet na cudzoziemcach, niech świadczą słowa, wypowiedziane przez jednego z obecnych na uroczystościach Francuzów:—Sprawa polska jest tak wielka, że umrzeć za nią byłoby zaszczytem nawet dla Francuza. A powiedział to nie poeta, ale redaktor organu politycznego.

Dzień ten pamiątkowy został uczczony w całej Polsce pod trzema zaborami. Nawet kolonie polskie zagranicą zjednoczyły się z ojczyzną w uświęceniu uroczystości narodowej.

Katedra litewska. Eugeniusz książę Lubomirski z synami ofiarował Akademii umiejętności w Krakowie 40,000 koron, aby dla uczczenia unji Polski z Litwą zaprowadzono na wszechnicy Jagiellońskiej wykłady historii i literatury litewskiej,

Kazimierz książę Lubomirski dodał na ten cel 2,000 koron,

Litwini i obchód grunwaldzki. Litwini z Wilna i Kowna na zaproszenie komitetu grunwaldzkiego przesłali depezę w języku litewskim treści następującej: «Dziękujemy za uprzejme zaproszenie. Udziału w uroczystości grunwaldzkiej w Krakowie odmawiamy, wobec bolesnych stosunków teraźniejszych z Polakami. Pragniemy wszelako dla narodu polskiego szczęścia i powodzenia. Podpisano: red. «Vienybe», «Draugija», «Viltis», stowarzyszenie oświatowe «Saule» i d-r R. Szlupas.

Pozatem zgromadzenie Litwinów wileńskich i kowieńskich delegowało ks. Tumasa do Krakowa, jako korespondenta pomienionych czasopism; zamierza on jednocześnie odwiedzić Lwów, w celu zdobycia możności po powrocie do Wilna poinformowania Litwinów o stosunkach polsko-rusińskich.

Echa z pogrzebu Orzeszkowej. Przy dwukrotnym omawianiu przez komitet szczegółów pogrzebu ś. p. Orzeszkowej, ks. Ellert zakwestjonował prawo własności zmarłej na po-jezuicki majątek Gnojnica i, powołując się na posiadane przez niego „niezbite“ dowody, twierdził, że ten majątek, należący niegdyś do jezuitów, nieprawnie został zawładnięty przez przodków ś. p. Orzeszkowej o czem zmarła miała wiedzieć, lecz pomimo to korzystała z niego i następnie sprzedała włościanom. Na tej podstawie, w związku z pogrzebem, postawione było przez ks. Ellerta sukcesorom zmarłej żądanie uiszczenia lub zagwarantowania, tytułem „restytucji“, na rzecz kościoła sumy, niezbędnej na nową posadzkę i żyrandol w kościele farnym, co w przybliżeniu miało wynosić około 9,000 rb. Następnie suma ta była przez ks. Ellerta znacznie obniżona, z zapewnieniem wszakże, że w każdym razie od „restytucji“ za krzywdę, wyrządzoną kościołowi przez nieprawne zawładnięcie należącego do niego majątku, on nie odstąpi, i że ta właśnie chwila, t. j. śmierć ś. p. Orzeszkowej, jest jedyną dla załatwienia tej sprawy.

Nie mogąc powyższych żądań i zarzutów, tak zgółła nieoczekiwanych, odeprzeć narazie z dokumentami w rękę, postanowiono za zgodą ks. Ellerta sprawę tę oddać do decyzji administratora, ks. Michalkiewicza.

Złożone Jego Ekscelencji dokumenty urzędowe stwierdzają, że majątek Gnojnica, „natury po-jezuickiej“, z zabezpieczonym na nim funduszem edukacyjnym, w sumie 1,842 rb. 73¹/₄ kop., od której opłacało się do skarbu procentów, czyli kwarty po 110 rb. 56¹/₂ k. rocznie, został prawem dyplomatycznym nadany w r. 1790 przez króla Stanisława Augusta stolnikowi Franciszkowi Suchodokowi, a kolejno, przechodząc drogą sprzedaży do hr. Jundziłów, Augustowskich i Kumłów, w r. 1854 kupiony został przez Konstantego i Franciszkę Widackich, ojczyrna i matkę ś. p. Orzeszkowej, która, otrzymawszy go drogą spadku, po spłacie do skarbu zabezpieczonej na nim sumy, sprzedała w r. 1906 czterem włościanom i mieszczanom, należącym do parafii kościoła oo. Franciszkanów w Grodnie. Ponadto złożone zostały dwa protokoły, streszczające przebieg pertraktacji, prowadzonych przez komitet w tej sprawie z ks. Ellertem.

Wyrok administratora djecezji w dosłownym tekście brzmi: „Po dokładnym rozpatrzeniu przedstawionej mi przez dziekana grodzieńskiego, ks. kanonika Ellerta, i członków komitetu pogrzebowego ś. p. Elizy Orzeszkowej sprawy „restytucji“ kościołowi za majątek po-jezuicki Gnojnica, rzekomo nieprawnie zawładnięty przez przodków ś. p. Orzeszkowej i następnie sprzedany przez nią włościanom, uznałem: 1) pretensję ks. dz. Ellerta, jako wspartą na dowodach niedostatecznych, za nieuzasadnioną; 2) prawo własności ś. p. Orzeszkowej i jej przodków na majątek Gnojnica z przedstawionych mi przez rzeczony komitet dokumentów najzupełniej i bez najmniejszej wątpliwości za stwierdzone; 3) pamięć ś. p. Orzeszkowej i jej przodków wolną od najmniejszego nawet cienia zarzutu nielegalnego władania Gnojnicą; 4) co zatem idzie, że spadkobiercy ś. p. Orzeszkowej do żadnej „restytucji“ kościołowi z jakiegobądź tytułu nie są obowiązani; 5) egzemplarz niniejszego przesłać W. ks. dziekanowi Ellertowi i W. P. Maksymilianowi Obrębskiemu, z załączeniem przedstawionych mi przezeń dokumentów. Wilno, 1910 r., d. 12 czerwca. administrator djecezji wileńskiej, protonotarjusz apostolski, ks. Michalkiewicz“.

KORESPONDENCJE.

Czy tak postępuje sługa Boży? Włościaninowi parafii sejneńskiej umarła żona. Aby pochować ją z większą okazałością, zamówił trzy msze żałobne i spotkanie ciała przed miastem przez trzech księży o godzinie 8 rano—było to w grudniu, więc prawie jeszcze ciemno. Wskutek kłopotów domowych (kilku domowników chorowało na tyfus) i braku pomocy, orszak żałobny spóźnił się na oznaczone miejsce o 15—20 minut. Jeden z księży, przybyłych na umyślnie wysłanej po nich furmance, zbliżył się do orszaku i, nie pytając o przyczynę opóźnienia, w obecności wszystkich zwymyślał strapionego i tak człowieka w najostrzejszy sposób. *Świadek naoczny.*

Sejny. Wkrótce kapituła sejneńska ma być dopełniona pięciu brakującymi członkami. Obecnie jest 7 kanoników i prałatów, a powinno być 12. — 8 września wybiera się stąd kompanja do Częstochowy, pod kierunkiem p. Wajczajtisa. Koszty podróży tam i z powrotem—6 rb. 30 kop.

Simno. pow. kalwaryjski. Dnia 24 czerwca odbył się tu wieczór litewski. Amatorowie odegrali sztukę sceniczną „Ameryka pirytyje“ (Ameryka w łaźni). Chór, złożony z 50 osób, pod kierunkiem p. Nejmana odśpiewał pieśni ludowe. Były także deklamacje.

Krakopol, pow. kalwaryjski. D. 12 czerwca na wieczorze litewskim dano dramat „Šventoi Agnietė“ (św. Agnieszka), który wypadł nieudolnie; komedja „Velnias spąstuose“ (Djabł w pułapce) była dobrze odegrana. Śpiewy wypadły też niepomyślnie, najgorzej wykonano pieśń: „Litwo, ojczyzna nasza“.

KRONIKA.

Obchód Grunwaldzki. Dnia 15 b. m., w kościele suwalskim odbyło się uroczyste nabożeństwo na pamiątkę 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. W przybranym zielenią kościele zebrała się miejscowa inteligen-

cja i bardzo nieliczna garstka mieszczan, włościan nie widzieliśmy wcale. Obchód grunwaldzki ograniczył się na nabożeństwie, pozatem miasto nasze nie zdobyło się na żadne inne wspomnienie tej wielkiej chwili.

Sprzedaż majątków i parcelacja. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że adwokat Stanisław Staniszewski i agronom p. Kazimierz Aufszlag czynią starania celem założenia w Suwałkach biura poważnego pośrednictwa przy sprzedaży majątków i parcelacji.

Podziękowanie. Za przyjęcie udziału w uroczystym nabożeństwie piątkowym d. 15 b. m., odprawionem na pamiątkę 500-letniej rocznicy grunwaldzkiej, serdeczne podziękowanie składa komitet: prefektowi gimnazjum ks. Józefowi Stankiewiczowi, amatorskiemu chórowi kościelnemu pod batutą p. Fr. Truszkowskiego, pannie Marji Staniszewskiej za śpiew solowy, uczniowi Szkoły Handlowej Chmielewskiemu za grę na wiolonczeli, oraz firmom ogrodniczym—pp. Pawłowi Bydelskiemu i Janowi Dmochowskiemu za przybranie kościoła kwiatami.

Zabawa na korzyść ochotniczej straży ogniowej. Ponieważ niezasilane od kilku lat żadnym nadzwyczajnym wpływem fundusze straży ogniowej były już na wyczerpaniu, obecny prezes rady, p. A. Raykowski, podjął myśl urządzenia na korzyść straży zabawy w ogrodzie miejskim.

Projekt p. Raykowskiego znalazł silne poparcie w radzie i wśród czynnych członków straży i zabawa odbyła się w niedzielę d. 17 b. m. przy współudziale orkiestry straży, przybyłej w tym celu z Augustowa. W ogrodzie, ozdobionym lampjonami, przy dźwiękach dwóch grających na zmianę orkiestr (suwalskiej i augustowskiej) tłumy publiczności znalazły urozmaicenie i rozrywkę, tak pożądaną podczas letniej kanikuly. Nie ominięto niczego, co mogło zabawę urozmaicić i zachęcić publiczność do odwiedzenia ogrodu: mieliśmy balony, wyścigi cyklistów, fejerwerki, pochody, gościnne przyjęcie w bufetach, wreszcie konkurs piękności męskiej. Pogoda dopisała, a ludność miejscowa, oceniając trudy gospodarzy, pośpieszyła tłumnie do ogrodu, dzięki czemu kasa strażacka otrzyma poważny zasilek.

Powrót z wycieczki. W poniedziałek wieczorem, d. 18 b. m. wrócili do Suwałk uczestnicy wycieczki wodą z Suwałk do Włocławka. Ogorzali, wychudli, ale pełni werwy uczniowie naszej Szkoły Handlowej z prof. Niklewskim, nie zważając na deszcze i niepogody, na prostych włościańskich łodziach kanałem Augustowskim, Biebrzą, Narwią i Wisłą dotarli do Włocławka, skąd po krótkim odpoczynku, podejmowani gościnnie przez tamtejsze towarzystwo wioślarskie, udali się przez Warszawę do domu. Młodych podróżników, którzy pomimo wielu trudności zmierzili wodą wszerz Królestwo, Włocławskie T-wo Wioślarskie postanowiło obdarzyć w dowód uznania honorowymi znakami.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Dla uczczenia pamięci brata Mieczysława Guziewicza p. H. Zawadzka—50 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Dla uczczenia pamięci brata Mieczysława Guziewicza p. H. Zawadzka—25 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Dla uczczenia pamięci brata Mieczysława Guziewicza p. H. Zawadzka—25 rb.

Ogłoszenia.

Hamburg-Amerika Linie



Bezpośrednia komunikacja pocztowa i pospieszonymi parowcami
ruch pasażerski
(tak w kajutach jak i pod pokładem)
na
wszystkie strony świata
biorąc pod uwagę linie
Hamburg - New York
Hamburg—Argentyna Hamburg—Meksyk
Hamburg—Brazylja Hamburg—Atryka
Hamburg—Kanada Hamburg—Anglja
Hamburg—Kuba Hamburg—Francja

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.

Znane i cenione 13 dniowe podróże parowcem „Meteor“ do Drontheimu, podróże na północ do Islandji i północnego bieguna, do Szpilebergu, wycieczki do znanych miejscowości kąpielowych, do Anglii, Irlandji i Szkocji.

Prospekty gratis i franco.
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

1229.

ZAGADKA

CHOCIAŻ NA POZÓR TE SAME,
W RZECZYWISTOŚCI JEDNAK-ZUPEŁNIE INNE. ==
== **ROZWIĄZANIE:**
GILZY A. I. DŪWANA
Z PODROBIONĄ ETYKIETĄ.

Sprzedano przeszło DWA miliony sztuków.



Sprzedano przeszło DWA miliony sztuków.

PLON (Sporysz)

kupuję wszelką ilość plonu. Oferty najtańsze przysyłać pod adresem **B. Szereszewski**,
Warszawa, Ogrodowa 1.
№ 29997-3-3

61

Ból głowy i Migrenę
natychniast usuwa
MIGRENO-NERVOSIN
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek.
Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

50 rub. tygodniowo

może uczciwie i łatwo zarobić każda dzielna osoba, też jako poboczne zajęcie. Wszystkie niezbędne szczegóły **darmo i franko**, a więc absolutnie bez ryzyka. Oferty składać: **L. i E. Metz i S-ka**, Warszawa, Marszałkowska 130, sub. „Oddz. 8”. 38544-4-4

W folwarku Todość, pod Sopockiniami, oddaje się w dzierżawę sto trzynaście morgów z budowlami, usiewami, bez żywego inwentarza, na lat sześć, za roczną dzierżawę pięćset rubli. Wiadomość u właścicielki—przez Sopockinie, Todość, powiat augustowski. 2-2

Analizy chemiczne, badania mikroskopowe i dezynfekcję mieszkań wykonywa apteka M. Zawadzkiego, Magistra Farmacji w Suwałkach. 3-3

PENSJONAT W KRAKOWIE
Józety Boratyńskiej,

polecany przez Dyrektora Szkoły Handlowej w Suwałkach, przyjmuje młodzież, uczęszczającą do wyższych zakładów naukowych. Całkowite utrzymanie od 45 do 70 reńskich miesięcznie (względnie do wymagań). Na żądanie lekcje języków na miejscu.

Zgłoszenia od 15 sierpnia osobiście lub listownie: ul. A. Grabowskiego № 13 p. I.